Nr. 12. Kraków, dnia 15. czerwca 1909. Rok II.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 45. II. p.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte codziennie od godziny 10—12 rano i 6—8 wieczorem. Rynek gł. Linia A-B. L. 45. II. p. Tel. Nr. 2024/VIII.

WAWEL

ORGAN
„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“

„WAWEL“
wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 K. roczna za granicą 6 K.
NUMER POJEDYNCZY 20 HALERZY.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy, w Nadesłanem 60 halerzy.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Tel. Redakcyi i Administracyi Nr. 2015/VIII

Co nam szkodzi?

W każdem społeczeństwie, w każdym narodzie są jedni, co chcą pracować i rzeczywiście dokładają wszystkich sił, wysilają mózgi i targają swą energię w tym kierunku. Ale prócz tych jest zawsze spora liczba ludzi, którzy wysilają znowu cały swój dowcip, wszystkie swe zdolności, wylewaja cały zasób swych brudnych dusz i wstrętnych namiętności, aby tym pracującym obrzydzić zajęcie, aby ich spotwarzyć i obalić.

Tak dzieje się wszędzie, jak ziemia długa i szeroka i gdzie tylko odbywa się jakakolwiek społeczna praca. Wszędzie występują te same objawy, w większym lub mniejszym stopniu widoczne, stosownie do warunków w jakich jest prowadzona ta walka dobrego ze złem i do sił jakiemi rozporządza jedna lub druga strona.

Im zło bezkarniej może tryumfować, tem wyżej podnosi głowę i tem większe wyrządzać może spustoszenia. W społeczeństwach o rządach reakcyjnych, zło zazwyczaj pielęgnowane jest i rozwijane przez rządy same, przeobrażając się w olbrzymią pijawkę, wysysającą wszystkie żywotne siły narodu. W społeceeństwach o rządach rozumnie postępowych na zło nałożone są dajeko sięgające cugle, które nie pozwolą mu brykać bezkarnie, gdyż ustawy normują wszelkie wyskoki, karząc za nieprzyzwoite. zbrodnicze lub niesumienne ekstrawagancye.

Tylko w społeczeństwach nie posiadających swych własnych, widomych rządów, nadużycia uchodzą bezkarnie. Trudno naprzykład w Polsce, pod którymkolwiek z zaborów ukarać w drodze legalnej zdrajcę spraw narodowych, wichrzyciela i prowokatora, lub tendencyjnie obniżającego wartość i doniosłość pracy społecznej, dokonywanej na podstawie potrzeb narodowych. Może takich osobników ogół cały wykluczać ze swych kół, może nimi pogardzać i demaskować ich na każdym kroku, ale na tem się też i kończy w czasach pokoju, bo w czasach wojny otwartej nie oszczędzi ich stryczek lub kula, jako wyrok sądu stojącej u steru partyi.

Nie lepiej jest dotychczas i u nas. Wypływają tu na wierzch osobniki, które w innych warunkach chroniłyby się przed ręką sprawiediiwości obywatelskiej lub sądowej i najspokojniej uprawiają swe dzieło niszczenia wszystkiego, co dobre, czynne, chętne do poświęceń, co wreszcie szlachetne i zasłużone. W tem barbarzyńskiem dziele dopomagają im zazwyczaj bezwiednie, z amatorstwa, jednostki nie tyle złe, co przewrotne, natury burzliwe, wichrzycielskie, które nie potrafiły niczego umiłować, niczem się przejąć, dla niczego się poświęcić. Stają one w poprzek wszystkiemu, jak ongiś kładą swoje veto, bez względu na następstwa, gdyż o nich nie myślą i nawet myśląc nie rozumieją.

Mniej wyrobiony ogół często daje się porwać występom warchołów, lecz zazwyczaj szybko przychodzi do równowagi i odtrąca ich od siebie możliwie nadjdalej. Ale zło jakie się już stało w tym krótkim okresie czasu, nie łatwo naprawić. Szkody wyrządzone sięgają często bardzo wielkich rozmiarów i postęp niejednej sprawy cofa się wstecz lub unieruchomia na długie lata.

Każdy bezstronny obserwator przyzna, że praca w tych przykrych warunkach jest niemożliwa. Weźmy naprzykład „Polski Związek Narodowy“ i jego Wydział, który wysiła się, aby owoce jego pracy były jak najpomyślniejsze. Na programie zadań są do opracowania kwestye bardzo ważne, nieobliczonej doniosłości. Zewsząd trzeba odpierać ciosy, prostować rozmyślnie błędnie rzucone wiadomości, walczyć na każdym kroku, ujadać się ze wszystkiemi i z każdym z osobna, ciąć na prawo i lewo bez przestanku i bez wytchnienia. I zamiast odpoczynku i skupienia myśli trzeba stać w ogniu podjazdowej i otwartej wojny, bo kilka jednostek kolą w oczy postępy organizacyi, bo obawiają się jej wpływu lub sierdzą się, że „Polski Związek Narodowy“ rozwija się bez ich współudziału. Przyłożyć jednak ręki do jego budowy nie myślą, ale szarpią na wszystkie strony, na wszystkie strony zdradzają!

I dla tego stawiamy pytanie, jak można w takich warunkach pracować? Nie rozchodzi się bowiem o zmianę składu ludzi, stojących u steru. Przyjdą inni, a będą przechodzić musieli to samo piekło. I dla nich zawiść warcholstwa będzie kulą u nogi i nie będą mogli postąpić naprzód, bo samolubstwo i prywata krzykaczy, pokątna praca wichrzycieii, destrukcyjna działalność tych, którzy na „Polskim Związku Narodowym“ chcieliby robić interes, krępować im będzie ręce i ubezwładniać. Taki stan rzeczy dalej trwać nie może.

„Polski Związek Narodowy“ jako dobrze uświadomione i silne społeczeństwo, zdobyć się musi na radykalne lekarstwo, które raz położy tamę zakusom wichrzycieli. „Polski Związek Narodowy“ nie może dzisiaj być na łasce lub niełasce paru demagogów, dla których wszystko jest złem, w czem nie widzą osobistej korzyści, lub co nie zadowala ich ambicyi. Polska upadła przez nieszczęsne liberum veto, które dzisiaj odradza się znowu, ilekroć rozpoczyna się praca rzetelna na niwie społecznej. A chociaż ono dzisiaj nie może już wyrządzić tyle co dawniej szkody, bo za słabą jest garść warchołów, ale mimo to tamuje ono pracę społeczną, nie dopuszcza do rozwoju wielkich zadań i opóźnia uświadomienie, a tem samem zespolenie szerokich mas polskich, wracajac je samowolnie w przepaść coraz większej niedoli.

To też „Polski Związek Narodowy“ musi z całą energią wystąpić przeciw tym niecnym zakusom, musi publicznie piętnować tych szkodników społecznych, bo to jedyna kara, którą Polska dziś rozporządza. Niepowołani burzyciele prac drugich muszą, czuć należyty respekt i zamienić się w pożytecznych członków organizacyi, lub zginąć na tem łożu, który sobie usłali a którego imię: — śmietnik społeczny.

Kto jest matki-Ojczyzny nieodrodnym synem,
Niechaj tego nie słowem, lecz dowiedzie czynem

Ambicya.

Ambicya — od łacińskiego słowa *ambire* = obchodzić, jest wyrazem chęci odznaczenia się w jakimkolwiek kierunku. Jest ona bardzo nawet szlachetną, gdy pragniemy się odznaczyć w rzeczach chwalebnych. Ale jest ona równie i fałszywą, gdy pragniemy odznaczyć się w rzeczach zasługujących na naganę, n. p. gdy ubogi ojciec wydaje córkę za mąż i chce się odznaczyć sprawieniem środki jego materyalne przechodzącem hucznem weselem.

Nie jest ona ogólnie biorąc złą, konieczność jej w codziennem życiu uznajemy wszyscy, skoro często mówimy: „człowiek bez ambicyi“. Są jednak różne ambicye: dobre i złe. Otóż o ile o posiadanie dobrych ambicyi wszyscy starać się powinniśmy,

August Sokołowski.

Prusy i Polska.

Powstanie i charakter państwa pruskiego. Brandenburgia. Zakon krzyżacki. Księstwo pruskie. Polityka pruska w w. XVIII i XIX.

Ciąg dalszy.

Ogółem wychodził rząd pruski z zasady, że siła główna żywiołu polskiego polega na szlachcie, duchowieństwie i inteligencyi i zwracał zatem wszelkie usiłowania swoje ku pognębieniu tych warstw społecznych, ufając zresztą w przywiązanie, pruski patryotyzm i lojalność ludności wiejskiej. Na tych podstawach oparł swój program polityczny osławiony Flottwel, sprawujący przez szereg lat urząd prezydenta w W Ks. Poznańskiem. W memoryale, przedłożonym centralnemu rządowi w Berlinie, uważał on za główne zadanie władz pruskich w Księstwie, dążenie do zupełnego połączenia obu narodowości, a więc do zniemczenia Polaków, „ze względu na ogólne dobro państwa i chociażby nawet z pogwałceniem wspomnień i uczuć jednej części polskich mieszkańców“.

Śmierć Fryderyka Wilhelma III (1840 rok) opóźniła cokolwiek wykonanie tych zamiarów. — Nowy król, Fryderyk Wilhelm IV. w gruncie człowiek uczciwy, w polityce romantyk i fantasta, zaprzyjaźniony zresztą z kilku rodzinami polskiemi, zmienił na razie system polityczny względem Polaków, a że równocześnie powstały nieporozumienia z Rosyą z powodów czysto handlowych i opinia publiczna w Niemczech wystąpiła bardzo ostro przeciw wszelkim ustępstwom dla Mikołaja, więc nastały dla Księstwa czasy pomyślniejsze i zaznaczyły się w historyi tej dzielnicy niezwykle świetnym, jak na ową chwilę, rozwojem piśmiennictwa, jakoteż rozbudzonym ruchem ekonomicznym i społecznym. Dość powiedzieć, że wtedy za staraniem Dra Marcinkowskiego powstało Towarzystwo Pomocy Naukowej, wzniósł się Bazar w Poznaniu, a zaimprowizowane przez Libelta, Morawskiego i innych wykłady publiczne, ściągały tłumy słuchaczów i szerzyły wśród warstw szerokich wiedzę polską wraz z polskiem uczuciem.

Smutne wypadki w roku 1846 przerwały to pożyteczne działanie i ściągnęły na obywateli wielkopolskich nowe klęski i prześladowania, ale rewolucya w 1848 roku sprowadziła nagłą zmianę i postawiła znowu kwestyę polską na porządku dziennym. Dreszcze, zwiastujące nową epokę w dziejach ludzkości, przebiegły całą Europę od końca do końca. Wróciły dawne marzenia o braterstwie ludów, powstawał wielki związek narodów przeciw despotyzmowi, padł tron Ludwika Filipa, zachwiały się w posadach inne. Polacy, zwłaszcza emigracya nasza, wyglądali od tego ogólnego poruszenia ludów przedewszywstkiem wymiaru sprawiedliwości dla Polski. I z początku zanosiło się na to nie tylko we Francyi, ale i w Niemczech. Lud berliński wyprowadził w tryumfie polskich więźniów stanu z Moabitu, własnemi rękami zaciągnął powóz, wiozący Libelta i Mierosławskiego, do pałacu królewskiego i zmusił groźną postawą swoją Fryderyka Wilhelma IV. do tego, że, wyszedłszy na balkon, powitał ukłonem skazańców polskich. I taki zapał ogarnął ludność niemiecką, że w poważnych kołach wojskowych uważano wojnę z Rosyą za rzecz nie uniknioną że ks Adam Czartoryski pojechał do Berlina, a Chrzanowski układał z jenerałami pruskimi plan przyszłej kampanii rosyjskiej.

Ale w tej chwili nastąpiła rekcya. Od kilku lat już istniało wśród Niemców stronnictwo, ziejące nienawiścią ku Polsce i Polakom, podobne zupełnie do dzisiejszych hakatystów, istniały związki dla ochrony niemczyzny, rzekomo zagrożonej na wschodnich kresach, a renegat, o ile się zdaje, Ślązak z pochodzenia, prof. Henryk Wuttke, pisywał do gazety *Augsburger Allgemeine Zeitung* zjadliwe przeciw Polakom artykuły które wywołały ze strony polskiej obszerną odpowiedź Jędrzeja Moraczewskiego [1]) Otóż stronnictwo to znalazło gotowych sprzymierzeńców w biurokracyi pruskiej w Księstwie i w żydach wielkopolskich, których w nagrodę za to nazwał hakatystycznie usposobiony Treitschke [1]) „szumowinami społeczeństwa“, „zbiorowiskiem lichwiarzy złodziei i oszustów“, „kupą wszelakiego śmiecia, nagromadzonego w historyi polskiej“ i rozpoczęło kampanię przeciw Polakom, jak przyszłość okazała, bardzo skuteczną. Ci sami Berlińczycy, co niedawno jeszcze uwalniali więźniów polskich z Moabitu, zbierali „pod Lipami“ publicznie składki na oddział ochotniczy przeciw Polakom (*für eine Freischaar gegen Polen*), umiarkowanemu janerałowi Willisenowi wybił w mieszkaniu szyby motłoch poznański, złożony z Niemców i żydów, a minister Puttkamer, wróg śmiertelny Polaków, podniecał owczesnych hakatystów do większej jeszcze zaciekłości.

Napróżno uchwalili mężowie zaufania, zgromadzeni z całych Niemiec w Frankfurcie n. M., że „honor Niemiec stawia się w rękojmi, iż hańba ciążąca na Niemczech przez rozbiory Polski, zmazaną być musi wskrzeszeniem niepodległej Polski“. Rząd pruski nie troszczył się o tę platoniczną politykę, bo celem jego było zgnębienie ruchu narodowego w Księstwie. Jakoż równocześnie prawie z bombordowaniem Krakowa, padły pierwsze strzały w Książu, i po potyczkach pod Miłosławiem i Wrześnią, zapanowała bezwzględna reakcya.

[1]) Sendschreiben an Herrn Heinrich Wuttke. die polnische Frage betreffeng. Leipzig 1846.

[1]) Treitschke: „Deutsche Geschichte,“ V, 630.

C. d. n.

o tyle złych ambicyi trzeba się wyzbywać, bo przez nie i sami sobie wiele przykrości sprawiamy i innym krzywdę robimy. Zwłaszcza źle skierowane ambicye jednostek szkodliwe bywają we wszelkich stowarzyszeniach.

Ktoś obrażony w swej nadmiernej czy chorobliwej ambicyi, zamiast zastanowić się rozsądnie nad sprawą i uznać przed samym sobą niewłaściwość swych dążeń, czynów czy zachcianek, zwykle zaraz zaczyna czuć niechęć do całego stowarzyszenia, szerząc dokoła gorycz, kwas i zniechęcenie. Tym sposobem z powodu jednostek, zawiedzionych lub dotkniętych w swych ambicyach, ponosi najniesłuszniej szkodę całe stowarzyszenie czy związek.

Sprawę tę podnosimy głównie dlatego, że w ostatnich czasach zdarzają się coraz częściej różnego rodzaju nieporozumienia na tle szkodliwych ambicyi pojedynczych osób. Wszak dobro ogólne powinno się znajdować na pierwszem miejscu przed wszystkiemi ambicyami prywatnemi. Kto myśli tylko o sobie, kto ma niczem nie udowodnione pojęcie o swoich zdolnościach, jest zazwyczaj człowiekiem „niedowarzonym". Kto nie chce poddać się pod obowiązek ogólny, nie chce słuchać ale na własną rękę działa, robi źle, prędzej czy później robota jego wychodzi na wierzch, jako szkodzenie sprawie ogólnej.

Zarozumiałość chodzi tylko po ludziach głupich, i jest ich najwybitniejszą cechą. Zarozumiałość z fałszywą ambicyą, jest cechą już człowieka złego, który jednak tylko sobie szkodę wyrządzić może. To też jeżeli gdzie, to głównie w stowarzyszeniach ludzi takich unikać należy, trzymać ich z dala od wszystkiego, bo oni zawsze na dwóch stołkach siedzą".

W prawo lub lewo — oto co jest objawem charakteru człowieka, co go podnosi i uszlachetnia, oto grunt, na którym rośnie ta ambicya i ten charakter, co są miarą wartości człowieka i siłą każdego stowarzyszenia!

Są ludzie nawet dobrzy, co dlatego błądzą,
Że zamiast dobrem kraju, stronnictwem się rządzą.

Otrzymujemy następujące pismo:

Ostrzeżenie.

Dnia 12. kwietnia 1908 r. założyło w Krakowie grono ludzi, pochodzących z pod zaboru pruskiego „Towarzystwo Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha", którego celem jest, nie wyodrębniając się bynajmniej od tutejszego społeczeństwa, pielęgnowanie wspomnienia stron rodzinnych, dopomaganie sobie i pouczanie się wzajemne, służyć informacyą i pomocą przybywającym tu dotąd Wielkopolanom, urządzanie kolonii wakacyjnych dla dzieci z Wielkopolski, a zwłaszcza z zagrożonych niemczyzną krańców jej, dla podtrzymania i ożywienia w nich ducha narodowego, a wreszcie pielęgnowania wspólnego pożycia towarzyskiego.

Towarzystwo przyłączyło się do „Polskiego Związku Narodowego", mającego pokrewne cele i odbywa swe posiedzenia w wspólnym lokalu, Rynek główny Nr. 45, II. p., linia A—B. (Tel. L. 2024/VIII).

Towarzystwo stara się usilnie zadanie swe wypełnić, zgromadziło w łonie swem około 60 Wielkopolan i im życzliwych, zalicza do członków swych i cieszy się moralnem i materyalnem poparciem ludzi tej miary, jak Prof. Wszechn. Jagiel. Radca Dworu Wicherkiewicz, prof. Dr. Morawski, — udziela wszelkiej informacyi zgłaszającym się o posadę lub zajęcie rodakom, podejmowało w lokalu „P. Z. N." wycieczkę młodzieży kupieckiej z Wielkopolski, urządza odczyty i pogadanki, uprawia śpiew wspólny, urządziło przedstawienie amatorskie na cel kolonii wakacyjnych, a obecnie przeprowadza korespondencyę o przyjęcie i umieszczenie dzieci z pod zaboru pruskiego na czas wakacyjny — jednem słowem stara się wedle sił i możności pracować dodatnio dla rodaków tak w Krakowie, jak i w rodzinnej dzielnicy przebywających.

To wspólne i zgodne działanie nie podobało się jednak jednemu z członków, który należąc do Wydziału Towarzystwa, poza plecami zarządu urządził secesyę i postarał się o potwierdzenie swego statutu w dniu 14. XII. 1908. Wichrzeniem swem dał gorszący przykład niezgody i odszczepieństwa, zakładając nowe „Towarzystwo Wielkopolan pod wezweniem św. Stanisława", ogłasza to Towarzystwo w pismach poznańskich, przyrzekając informacye i wskazywanie odpowiednich posad w Galicyi.

Ze względu na małą stosunkowo ilość handlów polskich w Krakowie i na prowincyi i znaczną liczbę personalu handlowego, jest tu bardzo trudno otrzymać posadę, przestrzegamy zatem młodych kupców w celu uniknięcia rozczarowania, aby nie przybywali tu bez zasiągnięcia wiarogodnych informacyi lub nie mając naprzód wyrobionego miejsca. Również i w rolnictwie są trudne stosunki, a mianowicie na mórg ziemi tutejszej (dwie morgi magdeburskie) żądają 1200—2000 koron. Przytem panuje tu na stosuki i cenę ludzi roboczych ogólne narzekanie. Dla urzędników gospodarczych jest więc mało szans, chyba we wschodniej Galicyi, gdzie jest jeszcze więcej znaczniejszych majątków lub gospodarstw. Do nabywania zaś majątków i gospodarstw to ceny i stosunki mniej korzystne, aniżeli w Księstwie. Chcielibyśmy zatem i w tym względzie przestrzedz przed łatwowiernością.

Nie wynika ztąd jednakże, abyśmy wszystkim mieli odradzać przeniesienia się do Galicyi. Swoboda polityczna nęci tu dotąd każdego Polaka; dla samodzielnych ludzi, wyrobionych w handlu, przemyśle lub rękodzielnictwie i posiadających nieco kapitału, jest tu szerokie pole do działania. Trzeba się jednak naprzód zoryentować i zapoznać z stosunkami.

Sam zaś fakt założenia drugiego Towarzystwa Wiejkopolan i jego tendencye poddajemy pod sąd naszego społeczeństwa.

Towarzystwo Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha w Krakowie, Rynek gł. 45. II. p.

Adam Brzeziński Zast. sekr. L. S. *Józef Filipowski* Prezes ul. Zgoda 4.

Co to jest czek?

Czeki (z ang. checks, franc. chèques) są to przekazy na gotówkę, jaką wystawiający posiada na swym rachunku w banku. Jest to więc pewien rodzaj wekslu ciągnionego (traty), płatnego za okazaniem, z tą różnicą, że czek nie podlega protestowi. Jeżeli więc ktoś lub Stowarzyszenie posiadające pewną kwotę w „Banku Polskiego Związku Narodowego" i chce z niej robić wypłaty, to uskutecznić to może właśnie czekami, których bank dostarcza każdemu, kto złoży w nim pewną kwotę jako depozyt.

Ojczyzną czeków jest Anglia i Ameryka; są one też tam w powszechnem użyciu, nie tylko w stosunkach handlowych, ale i w życiu codziennem, gdyż nader rozpowszechnionym jest w tych krajach zwyczaj składania gotówki na rachunek bieżący (conto corrente *) w bankach, które obowiązują się do płacenia swym klientom pewnego procentu od sum deponowanych, zapewniając jednocześnie wypłatę na każde rozporządzenie, czynione czekiem. W tym celu klienci otrzymują czeki t. j blankiety, na których należy się tylko wypisać datę wystawienia i sumę, jaka ma być wypłacona, nazwisko osoby, do rąk której wypłata ma być uskuteczniona, oraz położyć swój podpis. Zazwyczaj jednak w tekście czeku znajduje się wzmianka: „lub okazicielowi", wskutek czego czek staje się przekazem płatnym do rąk okaziciela. Dla uniknienia strat w razie zagubienia czeku, praktyczni Anglicy wprowadzili t. zw.: „crossed checks" (cross znacy: przekreślać na krzyż), które tylko przez bank do wypłaty mogą być przedstawione. Takie jednak czeki mogą być płacone tylko bankom lub bankierom, których nazwisko (firma) zostało wypisane po przez czek i którzy znowu mają obowiązek wypisaną sumę wciągnąć na rachunek bieżący danego klienta. Tak n. p. „Polski Związek Narodowy" ma depozyt 2350 Kor. w swoim banku tak samo, jak i jego stowarzyszenia n. p. Przyjaźń, Zjednoczenie kolejarzy i t. d.

Przypuśćmy że „P. Z. N." stowarzyszenia „Zjednoczenie kolejarzy" ma do wypłaty 350 Koron — otóż sumę tę kazuje „Bankowi P. Z. N." czekiem ze swojego depozytu przepisać do depozyju czyli rachunku bieżącego „Zjednoczenia kolejarzy".

Tym sposobem czeki zastępują znakomicie monetę obiegową, a nawet rugują ją do pewnego stopnia i mają nader ważne zastosowanie w stosunkach handlowych. Są one w użyciu we wszystkich krajach.

W niektórych jednak państwach podlegają opłacie stemplowej, co utrudnia rozwój systemu czekowego.

*) Vide Nr. 4. „Wawelu": Co to jest bank?

Co to jest choroba cukrowa?

Choroba cukrowa czyli cukrzyca, bardzo często występująca w naszych czasach, oznacza się trwałą zawartością znaczniejszych ilości cukru w moczu. Aby ją zrozumieć, trzeba wiedzieć, że w ustroju naszym ważną rolę odgrywają węglowodany i cukier. I znich czerpie ciało siłę do wykonywania swej pracy. Część cukru spożywamy w pokarmach w stanie gotowym, większa część jednak wytwarza się ze skrobii. Cukier ten przechodzi przez ścianę jelita, a krew rozprowadza go następnie, gdzie potrzeba. Niespalona część cukru nagromadza się w wątrobie i mięśniach, jako skrobia zwierzęca, i przechowuje się tam aż do czasu zapotrzebowania. W normalnych warunkach zawartość cukru we krwi krążącej wynosi 1 na tysiąc. Otóż cukrzyca polega na tem, że cukier nie zostaje przetworzony na skrobię zwierzęcą i zdeponowany w magazynach zapasowych, lecz pozostaje częściowo we krwi, w której jego ilość zwiększa się o $1/3$-$1/2$ % i zostaje wydzielony moczem. Obfita w cukier krew powoduje znaczniejsze wydzielanie się moczu. Tem samem następuje zwiększone wyciąganie płynów z tkanek ciała. Za tem idzie zwiększenie pragnienia a więc znaczniejsze spożywanie płynów.

Cukrzyca może być łżejsza lub cięższa. Przy łżejszej wydziela się cukier tylko przy spożywaniu węglowodanów, przy wyłączeniu ich znika — przy cięższej cukier wytwarza się z istot białkowatych i tłuszczu i przechodzi w krew i mocz.

Przyczyny są różne. Niekiedy da się odnieść do nadmiernego i długotrwałego spożywania cukru i pokarmów, cukier zawierających, ale najczęściej występuje przy nieumiarkowanem życiu w ogóle, przy nadmiernem piciu, które wywołuje zwapnienie tętnic, choroby serca i wątroby; dalej przy choroboch mózgowych, wstrząśnieniach całego ciała n. p. w wypadkach kolejowych, przy chorobach trzustki lub jej zniszczeniu. Występuje częściej u mężczyzn aniżeli u kobiet, częściej u osób otyłych, często przechodzi dziedzicznie z rodziców na dzieci. Najcharakterystyczniejszym jej objawem jest od 4-10 a nawet więcej litrów moczu na dzień. A jest on bardzo jasny, zawiera cukier gronowy w ilości aż do 1 klgr. na dzień, co równa się 1 klgr. straty dziennie dla ciała. I pomimo bardzo nawet obfitego dowozu płynów, żalą się chorzy na ciągłe pragnienie. Pot wydziela się skąpo, skóra przeważnie jest sucha. Apetyt zazwyczaj jest dobry, a chociaż chorzy jedzą dużo, to i tak następuje powolne wychudzenie i ogólne zarówno fizyczne jak i umysłowe osłabienie.

Przebieg choroby bywa różny. Niekorzystnym jest u ludzi młodych. Pomyślniejszym jest gdy cukier w moczu występuje tylko po doprowadzeniu węglowodanów do organizmu, wtedy bowiem nawet zupełne wyleczenie jest możliwem. Zazwyczaj choroba trwa lat kilka i robi człowieka skłonnym do innych, życie skracających chorób.

Odporność ciała się zmiejsza, członki jego są skłonne do zgorzelinowego rozpadu, łatwo powstają przyszcze i czyraki, różne choroby skórne, niekiedy nawet palce lub większe członki zamierają (gangrena). W płucach wytwarza się nierzadko gruźlica, błona śluzowa w ustach ulega zapaleniu, zęby się psują i zaczynają się chwiać. Nie rzadko też oko mętnieje lub występuje typowa zaima lub inne zaburzenia wzroku. Układ nerwowy podlega różnym schorzeniom, niekiedy występuje spiączka, chory odczuwa ciągle potrzebę snu, szybtko traci przytomność, oddech ma głęboki i chrapliwy, puls szybki i mały, członki jego ziębną, ciepłota ciała spada i następuje śmierć.

Nie boi się ten Boga, nie wstydzi się ludzi,
Kto nienawiść klas jednych przeciw drugim budzi.

NASZE STOWARZYSZENIA.

„UNIA Polskiego Związku Narodowego".

W dniu 29-go Maja odbyło się I. Walne Zgromadzenie „Unii Polskiego Związku Narodowego", stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką. Założona przez „Polski Związek Narodowy", ma za zadanie podniesienie zarobku i gospodarstwa członków poszczególnych Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego" i zaspakajanie wszelkich ich potrzeb materyalnych. W skład I-szej Dyrekcyi weszli: Wiktor Wędrychowski jako Dyrektor-Referent, Stanisław Skąpski i Melchior Wiśniewski jako dyrektorzy a Józef Jondro i Wawrzyniec Michalski jako zastępcy dyrektorów. Do komisyi kontrolującej powołano: A. Zbosia i Stefana Schweichlera.

Przez nabywanie wszelkich wytworów przemysłu rodzinnego i sprzedaż względnie eksport tychże, „Unia Polskiego Związku Narodowego" powstrzymać ma wyzysk swoich członków, przez eksport zaś wyrobów krajowych, ułatwi im zagraniczne rynki a pośredniczące między kupującym a sprzedającym, wpłynie bardzo znacznie na obniżenie cen artykułów spożywczych i tak do domowego, jak fabrycznego użytku służących.

Niedługo — w najbliższych dniach już bowiem, — dowiedzą się członkowie „P. Z. N." o wielkich korzyściach tej nowej instytucyi, która rzeczywiście przyczyni się do podniesienia materyalnego każdego z członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego", na czele jej bowiem stanęli ludzie znani nie tylko z pracy, chęci do niej i należytej energii ale dający wszelką gwarancyę należytego kierowania tą tak ważną w rozwoju „Polskiego wZiązku Narodowego" instytucyą.

Niech pomni, kto ma dobro ogólne na celu,
Że jedność i duch zgody — to skala Wawelu.

KRONIKA.

„Polski Związek Narodowy" zwraca wszystkim członkom swoich Stowarzyszeń uwagę na wykaz firm umie-

szczony w lokalu „P. Z. N.“, w których członkowie za okazaniem legitymacyi mogą otrzymywać znaczne zniżenia przy zakupnach. Zarazem przypomina się członkom- że do podejmowania wkładek w imieniu „P. Z, N.“ upoważnionym jest obecnie tylko p. Barwiński lub sekretaryat „P. Z. N.“.

Wielkopolanie. W wszelkich sprawach tyczących stosunków naszych pod zaborem pruskim, tudzież w celu zasięgnięcia informacyi co do osiedlenia się lub uzyskania zajęcia przez Wielkopolan w Galicyi, należy zwracać się do prezesa Stowarzyszenia (Józef Filipowski, ul. Zgoda 4) Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha, gdyż tylko wtenczas stowarzyszenie za prawdziwość informacyi może brać odpowiedzialność i porękę.

Ankieta dożożkarska. W sobotę odbyła się pod przewodnictwem Viceprezydenta Dra Szarskiego w magistracie ankieta, na której przyznano słuszność we wszystkich żądaniach dorożkarzy. Wskutek tego podniesienie taryfy i zmiana ustawy, nastąpią w najbliższym już czasie.

Szkoła dorożkarska. Onegdaj pod przewodnictwem Prezesa „P. Z. N.“ a z inicyatywy p. Bartosika, odbyło się bardzo liczne Zgromadzenie właścicieli dorożek i woźniców. Na zgromadzenie przybył sekretarz p. Kubalski, który imieniem Magistratu uznał wszystkie skargi dorożkarzy za usprawiedliwione i przyrzekł ze swojej strony jak największe poparcie. Następnie wybrano komitet składający się z posła Dra Sikorskiego, Dra Łepkowskiego, Radcy Dra Nartowskiego i Dra Kubalskiego, któremu poruczono opracowanie statutu do założenia szkoły dorożkarskiej. Syndykiem Stowarzyszenia wybrano jednogłośnie adwokata Dra Karola Łepkowskiego.

Nocna praca kobiet. Komisya przemysłowa, wybrana przez stałą Radę przyboczną pracy, przystąpiła do obrad nad projektem, wypracowanym przez ministerstwo handlu w sprawie zakazu nocnej roboty kobiet w przedsiębiorstwach przemysłowych. Szef sekcyi Mataja wyjaśnił, że projekt ten postanawia, że w przedsiębiorstwach przemysłowych, w których zajętych jest więcej niż 10 sił roboczych, kobiety i dziewczęta w porze nocnej, t. j. w godzinach od 8 wieczór do 5 rano nie mogą być zatrudnione i że spoczynek nocny dla nich ma wynosić 11 godzin bezpośrednio po sobie następujących. Dalej przewiduje projekt pewne postanowienia wyjątkowe, odpowiadające zasadom, wyrażonym w umowie berneńskiej. Na tle tych wywodów referenta, przystąpiono do obrad nad projektem i po przeprowadzonej dyskusyi, projekt ten z małemi zmianami przyjęto. Referentem dla pełnych obrad wybrano radcę dworu Philippovicha.

Duchowieństwo prawosławne wobec sprawy chełmskiej. Warszawskie sfery biurokratyczne zapewniają, iż projekt odłączenia Chemszczyzny został wniesiony do Dumy na stanowcze żądanie synodu prawosławnego i wyższych władz duchownych kościoła prawosławnego, które żądają załatwienia tej sprawy w sposób przez siebie wskazany. Duchowni prawosławni grożą, że jeżeli sprawa chełmska nie zostanie po ich myśli przeprowadzoną, to usuną się od działalności polityczno-państwowej, wskutek czego państwo poniesie nieoszacowane szkody. Duchowieństwo prawosławne wskazuje, że za pomocą cerkwi w ciągu la 50 zruszczyło ono do 10.000.000 Rusinów i około 3.000.000 białorusinów t. j. zrobiło więcej niż szkoła państwowa i administracya. Do tego dodaje, iż duchowni ściągnęli na siebie nienawiść prawosławnych z powodu objęcia roli asymilatora. To też, jeżeli duchowieństwo cofnie się z obecnej drogi, przechodzenie na katolicyzm będzie się zdarzać coraz częściej, a państwu będzie groził separatyzm ukraińców i białorusinów.

Stacya krakowska. W niedzielę dnia 6. b. m. odbył się w sali Rady miasta wiec w sprawie kilkakrotnie przez nas poruszanej a mającej na celu przyłączenie stacyi krakowskiej i linii kolei północnej aż po Oświęcim do Dyrekcyi kolei w Krakowie. Na sali zgromadziło się około 200 osób z różnych sfer miasta, wielu urzędników i służby kolejowej. Wiec zagaił radca dworu prof. Dr. Wicherkiewicz, który zaznaczył, że z chwilą upaństwowienia kolei, akcya została znacznie uproszczoną. W październiku zeszłego roku zawiązał się z inicyatywy „Zjednoczenia kolejarzy“ przy„ P. Z. N.“ komitet, mający na celu rozwinięcie agitacyi nad wyrugowaniem niemczyzny z krakowskiego dworca. Na zgromadzeniu „Straży Polskiej“ w dniu 24. stycznia, prezes Bartoszewicz poruszył tę sprawę a specyalny komitet po naradzie postanowił oddać całą akcyę w ręce „Straży“. Po przejściu zawieruchy politycznej, „Straż“ podejmuje obecnie po raz drugi silną agitacyę nietylko nad odniemczeniem samej stacyi, ale i całej linii kolejowej przez Galicyę do Wiednia.

Po tem przemówieniu i po wyborze przez aklamacyę Dra Wicherkiewicza przewodniczącym, p. Dębicki wygłosił referat, kreśląc w ogólnych zarysach dotychczasową działalność nad wyrugowaniem niemczyzny i stosunki panujące na dworcu kolei Północnej.

Pod koniec referatu p. Dębicki odczytał następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że stacya kolejowa Kraków podlega dyrekcyi kolejowej we Wiedniu i że personal tej stacyi należy po większej części do narodowości niemieckiej.

„Zważywszy, że taki stan rzeczy sprzeciwia się wszelkim pojęciom o naturalnym rozwoju interesu kolejowego mającego służyć polskiej ludności Krakowa.

„Zważywszy dalej, że linie kolei północnej w Galicyi leżą w okolicach zamieszkałych przez ludność polską i że mają służyć interesom ekonomicznym tej ludności, a tego zadania nie spełniają, lecz owszem przez zogniskowanie wszystkich spraw we Wiedniu dotkliwą szkodę tym interesom wyrządzają.

„Zważywszy, że personal tej linii w przeważającej części niemiecki niechętnie, a nawet wrogo jest usposobiony dla ludności polskiej, a zatem w zupełności nie odpowiada naszemu interesowi narodowemu.

„Zważywszy nareszcie, że tolerowanie personalu narodowości niemieckiej nie władającego naszym językiem i tolerowanie niemczyzny na wymienionych liniach kolejowych jest policzkiem dla naszych uczuć narodowych.

„Wiec dzisiejszy uznając taki stan rzeczy za wysoce ubliżający naszej godności narodowej i sprzeczny z naszymi interesami ekonomicznymi, wzywa z całym naciskiem posłów do Rady państwa i do Sejmu jak nie mniej Radę miasta Krakowa de energicznej akcyi w celu zastąpienia na liniach personalu niemieckiego polskim i w celu najrychlejszego przyłączenia w obszarze językowym polskim leżących linii do dyrekcyi kolei w Krakowie“.

Po referacie p. Dębickiego wywiązała się ożywiona dyskusya, w której szereg mowców podnosił rozszerzanie przez władzę niemczyzny na dworcu w Krakowie. Między innemi podniesiono, że dyrekcya zamierza oddać budowę nowego dworca niemieckiemu przedsiębiercy, przeciw czemu zebrani na wiecu enegicznie zaprotestowali.

Jarmarki na dzieci. Jarmarki na dzieci, odbywają się nie gdzieś w głębi Afryki, ale w naszym Kolnie, w gub. łomżyńskiej. Opisuje je „Gazeta świąteczna“ w ten sposób: Ze wsi okolicznych zjeżdżają się do Kolna ojcowie i matki z dziećmi i gromadzą się przed karczmą. Do gromady takiej przychodzą prusacy, poszukujący nieletnich robotników, i pytają się, „ile który chłopak kosztuje?“ Jeżeli chłopak ma lat dwanaście, to prusak daje za jego pracę trzydzieści lub czterdzieści rubli, trzy ubrania i parę butów; rodzice chłopca jednak na to się nie godzą, chcą pięćdziesiąt rubli. Krzyczą i targują się do upadłego, aż nakoniec staje umowa. Potem idą na zgodę do karczmy i prusak stawia gorzałkę, którą piją nietylko rodzice, ale i małe najemniki. Smutne i oburzające!

Hakata. Na stacyi w Oświęcimiu szerzą urzędnicy kolei północnej niemczyznę. Z wyjątkiem naczelnika stacyi i jego zastępcy, nikt z „młokosów“ nie chce do naszych kolejarzy mówić po polsku, mimo, że wielu wśród nich nie rozumie po niemiecku. Możeby zajęła się tą sprawą c. k. Dyrekcya krakowska w imieniu licznych a przez siebie wysełanych z pociągami maszynistów i konduktorów Polaków, których uczucia narodowe na każdym kroku doznają tam poniewierki i których ci „gołowąsi“ panowie prowokują.

Polonia. Pod nazwą „Polonia“ założyła żydówka Helena (?) Silberzweig i jakaś Anna Kowalska interes pod szumną nazwą: „Skład amerykańskich maszyn do pisania, oraz szkoła i zakład przepisywania i powielania pism na maszynach w Krakowie“. Takie nadużywanie nazw polskich a tutaj aż całej Polski do „geschäftów“, powinno być napiętnowane przed społeczeństwem, jestto bowiem chwytanie naiwnych na wędkę patryotyzmu, który sądząc że idą do wielkiej polskiej firmy, wchodzą do najprostszego „geschäftu“. Dziwne, że pod tą nazwą naszej Polski pozwalają bodaj komu podszywać się władze, składające się z urzędników... Polaków. Dość już Mickiewiczów, Sobieskich na wyrobach niemieckich a „Polska“ nie potrzebuje być składem wyrobów zagranicznych.

Helena Modrzejewska. Pogrzeb ś. p. Heleny Modrzejewskiej odbędzie się w Krakowie w dniu 17. lipca. Rada miasta tytułem kosztów swego udziału przeznaczyła w tym celu kwotę 1000 koron.

Brak wody do picia na Błoniach. Setki młodzieży spędza całe popołudnia na Błoniach, bo istotnie park Jordana pomieścić bawiących się nie może. Czy nie należy pomyśleć o studni z wodą do picia? Pod park biegnąć za daleko, a nie byłoby to zanadto trudno przeprowadzić wodociąg na Błonia i tam urządzić studnię odpowiednią.

TELEGRAMY.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. Zdaje się, że budżet będzie zatwierdzonym przez parlament i nie potrzeba będzie tą razą uciekać się do przedkładania prowizoryów.

Budapeszt. Przesilenie w Radzie ministrów trwa dalej. Korona odrzuciła wszystkie propozycye partyi niezawisłości.

Petersburg. Pomiędzy Rosyą a Turcyą przyjdzie najprawdopodobniej do zawarcia sojuszu zaczepno-odpornego na wypadek wojny z Austryą.

Monaster. Bułgarski przewódca bandy Petków został przez tureckich żołnierzy w chwili wkroczenia do Monasteru schwytany i powieszony.

Belgrad. Książe Jerzy został zmuszony do wystąpienia z wojska i złożenia szarży oficerskiej.

Zebrania członków i posiedzenia Wydziałów Stowarzyszeń POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO.

15. czerwca — wtorek — godzina 8 wieczorem — posiedzenie Wielkopolan.

16. czerwca — środa — godzina 7 wieczorem — posiedzenie Wydziału Przyjaźni.

21. czerwca — poniedziałek — godzina 7 wieczorem posiedzenie Stowarzyszenia c. k. służby państwowej.

22. czerwca — wtorek — godzina 8 wieczorem — posiedzenie Wielkopolan.

29. czerwca — wtorek — godzina 8 wieczorem posiedzenie Wielkopolan.

NADESŁANE.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Stefan Schweichler
Z drukarni Fr. Foltina w Wadowicach pod zarządem St. Starostki.